

Jezus rzekł: „Przyszedłem na ten świat, aby przeprowadzić sąd, aby ci, którzy nie widzą, przejrżeli, a ci, którzy widzą, stali się niewidomymi”.

Niewidomy od urodzenia to obraz nas wszystkich. My wszyscy od urodzenia jesteśmy ślepi na Boga i na Boże sprawy. Często zło zaślepia nam oczy. Możemy jednak wyzdrowieć i przejrzeć.

Ponieważ sukces człowieka na ziemi zależy od tego, czy widzi on serce drugiego człowieka, zastanówmy się nad tym, w jaki sposób serce człowieka odsłania rąbek swojej tajemnicy. Cóż bowiem przyjdzie mi z tego, że widzę, iż drugi człowiek jest piękny, skoro ja nie znam jego serca; że jest bogaty, gdy ja nie wiem, co kryje się w jego sercu. Na cóż mi się przydadzą te drugorzędne dane? Jeżeli mam z kimś współpracować, muszę wiedzieć, co kryje się w sercu tego człowieka. A jeżeli mam mu podać rękę po to, by został moim przyjacielem, wiedza ta jest już nieodzowna.

Z dzisiejszego spotkania z bohaterami Starego Testamentu, z niewidomym, który przejrzał, i z „widomymi” z Ewangelii, którzy stracili właściwe spojrzenie, możemy uświadomić sobie, że nie wolno nam oceniać ludzi według ich cech drugorzędnych. Nie jest ważny strój czy urząd; nieważne jest to, czy spotykamy biskupa, kapłana czy siostrę zakonną, ministra, profesora czy jakiegoś specjalistę. To wszystko nie jest ważne; są to cechy drugorzędne. Ważna jest tylko wartość serca człowieka.

ks. Michał Mościcki